

2004

## O, Drakulo!

Już księżyc wzeszedł, psy się uśpiły...

A tu bieży grzbietem Grzmiącej Góry owa strzyga. Hubkę założyła, pluje i zębem zgrzyta.-Horrendum! Krwi pożądam! – skrzeczy biedna.- Gdzież świeże drobiażdżki ludzkie, by pokąsać, krwi upuścić! Uch! Gdzież krwawiące trupy, przeżarte całuny, kędyś ci pochowani w katalepsji, psychodelicznym chaosie? Ach! Rozdętych od gnilnych gazów skorup ludzkich mi potrzeba. Już grób opuściły zadżumione trupojady, by bieluchnej szyi szukać i złożyć całus śmierci, by ssać krwiste kakao.

O, Drakulo, półlegendarny samcze wampiryczny! Dziś nasz zenit! Już krążą lamie i empuzy, mlekiem strutym żywiąc brzdąca. Upiór strzyka, chłepcze, chlipie musujące śliny i krwioobieg uruchamia. Tak zatrute powietrze dyszy, sapie, mrczy, gdy fantazmat krwiopijcy w nietoperzycę Elżbietę Węgierską transmutacji dokonuje. Z próżności niezmierzonej żywcem w mur wsadzona, alegastą się dożywoć stała. W furie wpadła, feeria barw wypełzła na jej lico różane, gdy krew strużką grząską obrzygała jej grzybem rażone dłonie. Zahamowała hieny gniew, gdy ujrzała, iż skóra jest gładsza. Służącej aortę dźgnięto, by napoju świeżego utoczyć, leciuchno podgrzać w stągwi, warzyć dwie i pół godziny warzachwią mieszając. I nuże do kąpieli, bo moc krwi, poezja krwi to halucynogeny wehikuł, ciężarówka nekrofagicznych haftowanych strupów chrześnoszkieletowych.

Ahoj przygodo! Było ją ochrą posypać! Osikowym drzewcem ugodzić w śródżebrowe cielsko? A teraz drżycie przed naostrzonym zębem i erekcją spojrzenia.